Rok VIty. Nr. 47.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta siódma a ostatnia po Zielon. św.*, d. 20. Listopada 1842.

Religia.

Wykład obrzędów Mszy świętéy.

(Dokończenie.)

W wykładzie poprzedzaiącym, dla uczynienia go zrozumialszym, pominęło się wiele szczególnych odmian w obrzędach Mszy św., gdy ta z mnieyszą lub większą uroczystością odprawuie się; tu się ie w krótkości wymieni.

O Mszy uroczystéy, odprawianéy przez Kapłana z posługą Ministrów.

Do uroczystéy celebry potrzebna iest Kapłanowi posługa, a do téy właściwie należą: Dyakon, Subdyakon; a z mnieyszych Kleryków: Akolici, Ceremoniarz i Turyferarz. Dyakon śpiewa Ewanielią, podaie Kapłanowi Hostyą i Kielich przy Ofiarowaniu, nakrywa i odkrywa go, ile razy potrzeba; pomaga przy rozdawaniu Kommunii świętéy, wstawia do Tabernakulum monstrancyą z Nayświętszym Sakramentem, zdeymuie, i t. d. Subdyakon zaś śpiewa lekcyą, przynosi do ółtarza Kielich, Mszał przenosi i trzyma go, gdy Dyakon śpiewa Ewanielią; trzyma Patenę, podaie ią, gdy trzeba; po Kommunii Kapłana celebruiącego wyciera Kielich, ubiera go i odnosi. Dwóch Akolitów przy wychodzie i odchodzie poprzedzaią ze świecami, tudzież, gdy się przenosi Nayświętszy Sakrament; trzymaią ie w czasie śpiewania Ewanielii przy Mszale; podaią ampułki, polewaią ręce Kapłanowi, dzwonią i t. d. — Turyferarz pilnuie kadzielnicy (trybularza), przynosi ią i odnosi, ile razy tego potrzeba. Ceremoniarz iest potrzebny do utrzymania porządku między wszystkimi i doyrzenia, aby wszystko się działo według przepisów w swoim czasie i mieyscu. Wszystko to, oprócz potrzeby, ściąga się i do przyzwoitéy wspaniałości, aby Wierni przez znaki zewnętrzne, pobudzali się do rozważania wielkości téy Nayświętszéy ofiary, i należytego iéy uczczenia.

O Mszy św., przez Biskupa uroczyście celebrowanéy.

Biskup uroczyście Mszą św. celebruiący, oprócz dopiero wymienionéy posługi, potrzebuie Archidyakona (Kapłana przy swym boku) i Kleryków do trzymania infuły, pastorału, gremiału, świeczki. Wszyscy zbliżaią się do Biskupa, ukłon mu oddaią, nieco zginaiąc kolana. Iestto wyrażenie głębszego uszanowania, niż się oddaie Kapłanom. Po odmówieniu Introitu Biskup idzie na swóy tron i tam wszystkie modlitwy odprawia aż do Offertorium. Gdy Kommunią świętą rozdaie, przyimuiący wprzód całuią pierścień. Na końcu błogosławieństwo daie, śpiewaiąc i potrzykroć żegnaiąc, używaiąc infuły i pastorału.

O Mszy czytanéy.

Na Mszach czytanych nie używa się posługi Dyakona i Subdyakona, lecz mnieysi Klerycy, lub w niedostatku, Laicy (świeccy) posługę Kapłanowi czynią. Nie kadzi się ółtarz, ani się daie pocałowanie pokoiu. Z resztą wszystkie inne obrzędy, do Mszy św. należące, zachowuią się.

Nie właściwie Msze czytane *prywatnemi* zowią; bo chociaż bez uroczystości się odprawuią, i nie zawsze na nich kto z Wiernych kommunikuie, nie przestaią iednak być ofiarą należącą do całego kościoła. Śpiewanie lub czytanie istoty ofiary nie zmienia; Kapłan także iest Ministrem publicznym Kościoła, i nie za siebie tylko, lecz za wszystkich wiernych ofiaruie. Szczególnie polecanie Panu Bogu potrzeb lub osób iakich, nic nie uymuie téy powszechności. Praktyka ta od pierwszych wieków zachowywaną była w kościele, chociaż nie tak powszechnie.

O Mszy żałobnéy.

We Mszy za umarłych, czyli żałobnéy, niektóre obrzędy na Mszy uroczystéy zachowywane, opuszczaią się, iakoto: psalm: *Judica me Deus; Gloria in excelsis! Alleluja!* iako pienia wesołe. Podobnież opuszcza się: *Credo*, *Osculum pacis* i *benedykcya* na końcu.

O mieyscu, czasie i liczbie Mszy świętych.

Lubo według przykazania apostolskiego dosyć było raz w tydzień Mszą świętą odprawić, znayduiemy atoli od pierwszych wieków praktykę, że oprócz Niedzieli i Świąt, odprawiano Mszą św. i we dni powszednie. Lecz praktyka ta nie we wszystkich Kościołach była iednakowa. W drugim wieku po Chrystusie na Zachodzie odprawiano ią w Środę i Piątek, według świadectwa Tertuliana. W czwartym wieku iuż czytamy i o sobocie, a osobliwie na Wschodzie. Za czasów Św. Augustyna ieszcze w tym punkcie nie było iednostayności. W wieku szóstym nie tylko codziennie powszechnie Mszą świętą odprawiano, lecz nawet w niektóre uroczystości wolno było Biskupowi lub Kapłanowi Mszą świętą powtórzyć, gdy dla natłoku ludu wszystek nie mógł się był w kościele na pierwszéy Mszy pomieścić. Ztąd poszło, że późniéy Kapłani z pobożności, po dwie lub więcéy Mszów odprawiali. Na Boże Narodzenie odprawiano ich trzy lub cztery; na nowy rok dwie lub trzy; bo nie wszędzie był iednakowy zwyczay; na Wielki Czwartek trzy; na Ś. Piotra i Pawła w Rzymie trzy. Ta wolność trwała aż do trzynastego wieku. Gdy zaś z tego powodu różne wydarzały się nadużycia, w czternastym wieku zwyczay powtarzania Mszy św. zupełnie ustał, oprócz uroczystości Bożego Narodzenia.

Właściwém mieyscem Nayświętszéy Ofiary są kościoły i kaplice na ten koniec poświęcone, lub pobłogosławione. W czasach prześladowania odprawiono ią, gdzie było można: w domach prywatnych, w więzieniach, w lochach i t. p. mieyscach. W kaplicach prywatnych, aby Msza święta odprawiać się mogła, potrzebne iest Stolicy apostolskiéy pozwolenie. Do Biskupów o nie udawać się należy, gdyż im Stolica apostolska władzy pozwalania udziela, wyłączaiąc iednakże niektóre uroczyste święta, iakoto: Boże Narodzenie, święto Trzech Króli, Wielkanoc, Zielone świątki, Święto Zwiastowania i Wniebowzięcia Nayśw. Maryi Panny, święto Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych.

Co do czasu, w początkach dla prześladowań odprawiano Mszą świętą w nocy; gdy te ustały, w dni uroczyste o godzinie dziewiątéy, w powszednie dni o go-

dzinie dwunastéy, w poście o trzeciéy po południu *). Iednakże w średnich wiekach, na Boże Narodzenie, w Wielką Sobotę i w Soboty suchodniowe, w które wypada święcenie (od wieku szóstego) Kapłanów, odprawiano Mszę w nocy. W wieku trzynastym iuż ustawała dawna karność, a od czternastego wieku czas Mszy świętéy tylko od rana do południa dozwolony, oprócz Nocy Bożego Narodzenia, względem któréy dawny zwyczay pozostał.

Gospodarstwo domowe.

Iak może gospodarz wieyski poznać konie na Nosaciznę i Tylczak chore? Iak powinien obchodzić się z końmi na początku Parchów i Zołzów? aby zapobiedz rozszerzeniu się pierwszych, albo pogorszeniu się drugich, zawczasu.

(Dalszy ciąg.)

„*No 3.* Weź wątroby wapienno-siarczanéy (hepar sulphuris calcarium) 8 łótów (10 czeskich).

„Miodu praśnego, ile trzeba na maść.

„Kiedy koń maścią No 2. lub 3. nasmarowany, to w przeciągu 24, naydaléy 48 godzin trzeba go obmyć i znowuż nasmarować po chorych mieyscach. Świeżo nowa maść nigdy nie powinna być smarowana na starą, lecz co pierwéy było nasmarowane, to trzeba ze wszystkiém zmyć wprzód iak nayczyściéy.

„Dobra pasza i ochędóstwo, są naycelnieysze do uleczenia Parchów środki.

„Kiedy konie iuż bardzo są osłabione, albo parchy zastarzałe; konowali zażywać każą omanu, antymonium, siarki i innych lekarstw, tudzież i użycie włosianych sznurków i fontanelle przepiszą, zaniechawszy zwyczayne dotąd gdzie niegdzie puszczanie krwi i purgansy. Ieżeli koń lizaniem i gryzieniem ciała parszywego ustawiczném, zagoienie się onegoż przeszkadza, albo, ieżeli żywego srebra lub innych maści ostrych trzeba używać do smarowania, to nie wypada inaczéy, iak założyć koniowi kaganiec dla uniknienia szkody wszelkiéy, albowiem zbyt krótkie uwiązywanie, gdy dłużéy potrwa, miewa skutki niepomyślne.

„O Zołzach.

„Zołzy, iest to choroba koni młodych, która zazwyczay aż do roku piątego ie napada; rzadko kiedy koń który po piątym roku dostanie Zołzów.

„Zołzy, z początku łagodne, a przeto zaniedbane, obracaią się częstokroć w chorobę nie uleczoną, bo z nich Nosacizna albo Tylczak powstaie.

„W pogorszeniu swym Zołzy maią różne imiona, iako to: Zołzy niestałe, Zołzy skryte, Zołzy ziadliwe, Zołzy czarne; ale to wszystko iedna iest choroba w różnym pogorszenia stopniu. Tu tylko o pierwszym stopniu łagodnieyszym mowa być powinna.

„Czyli ta choroba przez nagłą paszy odmianę, a zwłaszcza, kiedy pokarm daie się bydlęciu zepsuty, czyli przez odmianę powietrza, albo przez zbytek w pracy, przez zgrzanie zbyteczne w biegu, przez oziębienie lub przez zarazę powstaie, (bo przez zaniedbanie i dłuższy przeciąg czasu bywaią Zołzy zaraźliwe,) to zawsze trzeba dawać baczność iak nayw iększą na tę chorobę i pielęgnować bydlę chore z iak naydokładnieyszą starannością.

„Zołzy łagodne zaczynaią się z febrą nie wielką, w któréy przemiana zimna i

*) Że w dni postne tak późne Msze odprawiano, nie dziw, bo tylko raz na dzień pokarm brano i to dopiero o gwiaździe.

gorąca nie bardzo znaczna; a czasem przystępy febry tak słabe, że ledwie ie poznać można. Zawsze iedzą konie w téy chorobie paszę swoię zwyczayną, albo przynaymniéy część iéy.

„Oczy przytém są czerwone, ięzyk ślizgi, skóra na nosie czerwieńsza, iak zazwyczay.

„W pierwszych dniach choroby wypryska z nosa wodnista tylko wilgotność i to nie wiele iéy, ale dopiero w dniu trzecim lub czwartym bywa wyprysk obfitszy, kiedy febra się umnieyszy.

„Wodnisty ten wyprysk lipnieie, przemienia się w materyą zgęszczałą, którą koń póty wyrzuca, aż ozdrowieie. Co czasem iuż dnia dziewiątego, czasem dwunastego lub szesnastego, a naypóźniéy 21go dnia choroby dziać się zwykło.

„Przy Zołzach łagodnych nie zawsze pokazuią się guzy lub ociekłość gruczołów w widełkach, czyli w dołku za szczęką dolną, albo przy gardle; iednakowoż kaszlą konie i często bardzo mocno.

„Mocz mało odchodzi, czerwony, albo lipki, lub gęsty; gnóy iak zazwyczay; chory koń leży w nocy.

„Kiedy choroba ta przez niedbalstwo, a mianowicie przez zgrzanie bydlęcia w iezdzie nie będzie pogorszona, to nie trzeba do uleczenia iéy ani konowała, ani lekarstwa.

„Od pielęgnowania zawisło, iak się ma kończyć takowa choroba łagodna.

„Chociaż Zołzy może ieszcze pierwszego dnia nie są zaraźliwe, to iednak należy chorego konia od zdrowych odłączyć. Staynia powinna mieć wolne powietrze, być czysta i nie nazbyt ciepłą; kiedy w stayniach w nocy iest zbyt gorąco, to z tego bardzo wiele wynika chorób. Kiedy pogoda, to można zołzuiące konie wypuszczać na dzień w mieysca cieniste.

„Owies daie im się szrótowany, ale nie dobrze im dawać, iak tu iest zwyczay, otręby ięczmienne i pszenne, albo mąkę poślednią, chyba, że iuż do tego są przyzwyczaione. Sieczka powinna być iak naylepsza, a słoma ięczmienna potarta. Naylepiéy iest siana im wcale nie dawać.

„Na napóy daie im się woda z otrębami i solą, a na odmianę woda, w któréy żelazo rozpalone ugaszono. Czysta woda, byle nie zimna, może być także dawana, kiedy zołzuiący koń nie chce pić wyżéy wyrażonego napoiu. Czesanie grzebłem, ocieranie częste nóg wiechciem, iest bardzo potrzebne, a nie mniéy téż i ruch wolny, byle nie zgrzało się bydlę. Pysk i nos trzeba przynaymniéy trzy razy na dzień myć letnią wodą z otrąb i trochę soloną.

„Ieżeliby zaś postrzeżono, że wyprysk po febrze kilkudniowéy nie ustaie, a napuchnienie gruczołów w widełkach lub w dołku za szczęką spodnią nie boleie, nie rośnie i nie miękczeie; to trzeba dopomódz bydlęciu następnym sposobem:

„Aby dopomódz wypływowi z nosa, naparzać trzeba co dzień konia chorego. Weź śrótu ięczmiennego albo mąki pośledniéy, nasienia siennego albo trawowego, trzy garści każdego, zagotuy to wszystko przez kwadrans w dostateczný wodzie i włóż potém te zioła w worek płócienny, odlawszy wodę. Tenże worek trzymay tak pod nos zołzuiącemu koniowi, żeby mu para wchodziła w nos dopóty, dopóki para z takowegoż worka wychodzi.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz*.)